

Zwierzęce kochanie

Spis treści

Angelina, George i Albert.....	1
Misja – wybić wilki.....	2
Troskliwi rodzice.....	4
Mają prawo żyć.....	6
Życiobójstwo	7

[00:00:07.240]

Miłość fizyczna pojawia się w życiu pary wilków zaledwie w okresie dwóch lub trzech tygodni z początkiem wiosny. Bardzo mi się podoba to, jak Mowat pisze o związku wilków, o więzi łączącej pary. Pisze, że o ile frazes aż śmierć nas nie rozłączy, to jedno ze śmieszniejszych kpin w obyczajach weselnych znacznej części gatunku ludzkiego, o tyle wśród wilków to po prostu fakt.

[00:00:31.630]

Używać swojego talentu. Zabierać głos w obronie ginącej i przyrody, wydaje mi się dziś ważniejsze niż cokolwiek innego, ale podejmowanie tych tematów niesie spore ryzyko dla artystów. Natychmiast bywają szufladkowani. Lekceważy się ich, twierdząc, że piszą dydaktycznie albo że piszą dla dzieci, albo w ogóle, że temat jest niszowy. Bo kogo obchodzą zwierzęta, skoro najlepiej sprzedają się zabójstwa i seks, oczywiście w wydaniu ludzkim.

[00:01:00.550]

Na archipeląg Allegro zaprasza Fundacja Tygodnika Powszechnego oraz allegro.pl. Dzień dobry, nazywam się Grażyna Plebanek i zapraszam do wysłuchania podcastu zatytułowanego Anty-romantika. Ten odcinek nazwałam "Zwierzęce kochanie".

Angelina, George i Albert

[00:01:18.510]

Opowiem o pewnej parze, która kochała się swego czasu w Kanadzie. Ona miała na imię Angelina. On nazywał się George. Był jeszcze ten trzeci, o wdzięcznym imieniu Albert. Kiedy spotykamy Angelinę i George'a, są już rodzicami kilku maluchów. Stanowią zgodne stadło, które nie uprawia seksu, za to dzielą się sprawiedliwie opieką nad dziećmi. Dobrze się bawią w gronie członków rodziny, do której należy też Albert, zwany Wujkiem. Dzieci go uwielbiają, a kiedy on się nimi opiekuje, Angelina i George mogą odespać trudy rodzicielstwa. Oprócz George'a i Alberta koło Angeliny kręci się jeszcze ktoś. To jemu zawdzięczamy portret Angeliny. A wygląda ona tak. "Smukła, o szeroko rozstawionych, cokolwiek skośnych oczach wyglądała jak wcielenie zwodnicy. Piękna, żywiołowa i namiętna jak rzadko w przyprawie humorów istna diablica. Nie wyglądała na uosobienie macierzyństwa, a jednak lepszej matki nie było na świecie. Dotychczas nie straciłem nadziei, że znajdę gdzieś ludzką kobietę ucieleśniającą jej wszystkie zalety". A oto jak prezentuje się George. "Troszczący się o innych. Sumienny aż do przesady i serdeczny w granicach rozsądku. Stanowił ten typ ojca, którego wyidealizowany obraz pojawia się w mnóstwie rzewnych książek, mających za temat ludzkie wspomnienia rodzinne, ale którego oczywisty prototyp rzadko chodził po ziemi na dwóch nogach".

[00:02:51.410]

Krótko mówiąc, George był takim ojcem, do jakiego każdy syn rad by się przyznał. Angelina i George. Szczerze mówiąc, w czasach kultu celebrytów te imiona kojarzą się głównie z Angelina Jolie i George Clooney. Tymczasem postaci, które wybrałam na bohaterów podcastu, nie są ludźmi. Angelina to wilczyca. Wilkiem jest też jej samiec George. Podobnie zresztą jak Albert, który pełni rolę wujka w ich stadle. On sam nie ma dzieci, bo wilki uzależniają swoje plany prokreacyjnych od ilości pożywienia na ich terenie. Jeśli jest sroga zima lub stada karibu są nieliczne, a królików i myszy jest jak na lekarstwo, część wilków zawiesza amory na kołku. Nie zakładają własnej rodziny, tylko przyłączają się do już istniejącej i tam przez sezon pełnią rolę niań czy dostarczycieli pożywienia. Opowieść o życiu Angeliny George'a Alberta i ich przychówku snuje Farley Mowat w przepięknej książce pod tytułem "Nie taki straszny wilk". Wydana w 63 roku w Polsce wyszła w latach dziewięćdziesiątych w znakomitym tłumaczeniu Roberta Stillera. Mowat, kanadyjski biolog, pisarz, wielbiciel i znawca wilków, jako młody naukowiec w połowie XX wieku został wysłany w odległą zakątek tundry, żeby zbadać przyczynę gwałtownie malejącej liczby jeleni w tamtej okolicy.

Misja – wybić wilki

[00:04:21.220]

Oskarżenia padały na wilki, a zadaniem Mowata było znaleźć dowody na zbrodniczą działalność tych drapieżników. Chodziło o to, by móc je wytrzebić. Autor tak opisuje, jak przygotowywano go, wówczas młodego naukowca, do wyprawy do Arktyki, żeby obserwował wilki. "Na stole konferencyjnym, w otoczeniu wielu poważnych twarzy, spoczywała wstępna lista materiałów do zapotrzebowania w związku z tą misją. Był to imponujący dokument sporządzony zgodnie z obowiązującymi dyrektywami w pięciu egzemplarzach i wspianale zatytułowany - Dezyderaty w związku z akcją wilczą. Będąc już zdenerwowany powagą zebrania, straciłem do reszty głowę, gdy zgromadzenie przystąpiło do

rozpatrywania 12 punktu w tym przerażającym dokumencie. Toaletowy papier. Norma państwowa. 12 rolek. Kiedy przedstawiciel Wydziału Finansowego zgłosił ważką sugestię, że dla oszczędności warto by zmniejszyć ten przydział, gdyby personel terenowy, to znaczy ja możliwie się ograniczył, dostałem histerycznego chichotu. Opanowałem się niemalże natychmiast, ale już było za późno. Najstarsi z obecnych, dwaj majorowie wstali skłonili się chłodno i bez słowa opuścili zebranie". Mowat od początku prowadzi badania metodą nieortodoksyjną, wyprawiając się w teren, by obserwować wilki w ich naturalnym środowisku, dokonał czegoś, co można nazwać pracą wcieleniową.

[00:05:52.970]

Niemalże sam stał się wilkiem. Stopniowo przejął ich zwyczaje. Kiedy wiosną jego chatka podeszła wodą i psimi odchodami, zamieszkał pod namiotem. Dietę też pożyczył od wilków. Jadał to, co one, czyli głównie nornice i myszy. W książce można znaleźć unikalny, prawdopodobnie na skalę światową przepis na myszy w śmietanie. Nazwę dania autor zapisał po francusku, zupełnie jakby pod jego namiotem w tundrze znajdowała się restauracja o paryskiej renomie. Farley Mowat zjadał myszy i uważnie się sobie przyglądał. Sprawdzał na własnym organizmie, jak taka dieta oddziałuje na niego, czyli na dużego ssaka. Ponieważ sam na myszach przeżył, podobnie jak przedstawiciele *Canis lupus*, których obserwował, Mowat wrócił do cywilizacji z rewolucyjną teorią. Obwieścił, że na co dzień te wielkie drapieżniki zjadają małe gryzonie.

[00:06:52.780]

Tym samym zadał kłamstwo typowi wilka, żywiącego się wyłącznie mięsem dużych ssaków. To bardzo nie podobało się jego zwierzchnikom. Również koledzy naukowcy, którzy nie ruszali się zza biurka, próbowali podważać doniesienia Mowats z terenu. Jednak jego odkrycie znalazło wkrótce potwierdzenie w postaci świadectw innych badaczy.

[00:07:12.730]

Teraz już wiedza o tym, że wilki żywią się również małymi gryzoniami, jest klasyką. Dlatego kiedy dziś czytam "Białego Kłosa" Londona, czasem chce mi się śmiać. Obraz wilka imponującego drapieżcy opiera się w dużej mierze na tym, że zwierzęta te nieustannie polują na karibu. Czasem zadowalają się królikami, ale o nornicach London nie wspomina ani słowa. Mimo to niezmiennie uwielbiam jego książki za porywające obrazy dzikości natury i ludzkiej podłości. Wracając do Farleya Mowat to dla dobra swoich badań biolog nauczył się również spać metodą wilczą. Zapadał w drzemkę trwającą 5 minut, potem wstawał, obracał się w kółko i znów zasypiał na kolejne 5 minut. Podobno przez ten zwyczaj po powrocie do cywilizacji długo nie mógł sobie znaleźć dziewczyny.

[00:08:08.180]

U Wilków podpatrzył też zwyczaj oznaczania swojego terytorium. Na początku biegał co chwila do namiotu, żeby uzupełnić zapasy płynów w organizmie. Naiwnie sądził, że teren należy solidnie obsikać.

Dopiero po tych wyczerpujących praktykach podpatrzył u wujka Alberta, że wilki zostawiają wszędzie raptem po parę kropelek. Jako badacz nigdy nie ingerował w życie wilków. Przyglądał im się dyskretnie i opisywał ich zwyczaje z dużą subtelnością i humorem.

[00:08:39.940]

O ich życiu seksualnym pisze tak "jak stado Angelina i George sprawiali wrażenie tak kochającej się pary, jak tylko można sobie wymarzyć. Nie kłócili się, o ile mi wiadomo, nigdy i nawet po krótkim rozstaniu witali się w porywie szczerej radości. Ale niestety liczne karty mego dziennika, zarezerwowane optymistycznie dla szczegółowych uwag o seksualnym zachowaniu się uparcie pozostawały puste". Miłość fizyczna pojawia się w życiu pary wilków zaledwie w okresie dwóch lub trzech tygodni z początkiem wiosny. Bardzo mi się podoba to, jak pisze o związku wilków, o więzi łączącej parę. Pisze, że o ile frazes aż śmierć nas nie rozłączy, to jedna ze śmieszniejszych kpiny w obyczajach weselnych znacznej części gatunku ludzkiego, o tyle wśród wilków to po prostu fakt. Najpiękniejsze w dziele Mowata wydaje mi się wzór rodzicielstwa. Czytając jego książkę zawsze sobie myślę, że ludzie mogliby się od wilków uczyć. Angelina tworzy rodzinę, która zapewnia warunki rozwoju tak dzieciom, jak i jej samej. Gdy szczenięta są małe, zajmuje się nimi czule, niemal zaborczo. Ale w miarę jak dorastają, pozwala się wyręczać.

Troskliwi rodzice

[00:09:53.110]

Stąd obecność wujka Alberta, bo jak pisze Mowat "dla wilków faktyczne ojcostwo nie ma większego znaczenia i sieroty w naszym rozumieniu tego słowa nie istnieją". Wzruszające jest to, że Angelina przeżywa rozterki, które zna każda ludzka matka. Mowat pisze tak "Angelina zaczęła przejawiać rosnący niepokój. Dawła wyraźnie do zrozumienia, że ma powyżej uszu tego nazbyt domowego żywota w norze. Kiedy George i Albert wyruszyli pod wieczór na polowanie, ona zaczęła ich we wstępnych stadiach wyprawy odprowadzać. Najpierw zapuszczała się nie dalej niż jakieś sto metrów od nory, ale za którymś razem odbiegła prawie pół kilometra, zanim ociągając się, wróciła do domu. Angelina przeszła samą siebie, wyśpiewując pean tak nieskrywanej tęsknoty, że aż pomyślałem, czy nie ma jakiegoś sposobu, abym się mógł zgłosić do pilnowania dzieci, kiedy ona się wypuści z George'em. Ale niepotrzebnie się martwiłem. Dotarło również to do wujka Alberta. Angelina i George radośnie pobiegli sobie razem, natomiast Albert markotnie zlaźł do nory i zajął pozycję do całonocnego pilnowania szczeniąt". Troskliwy samiec, a właściwie dwa samce, które siedzą z dziećmi, podczas gdy matka biegnie w swoich sprawach.

[00:11:11.660]

George i Albert dają zabieganej matce, czyli Angelinie, trochę wolności. To jej dedykuję książkę Farley Mowat - dla Angeliny anioła. Po miesiącach życia w sąsiedztwie watachy, poznawania poszczególnych wilków, opisywania ich zwyczajów i charakterów, Mowat zyskuje dowody, że te drapieżniki nie stanowią takiego zagrożenia, o jakie je obwiniano. Końcowe wyniki jego badań całkowicie przeczą założeniom, dla których został wysłany z misją w tundrę. Młody biolog miał przywieźć dowody winy, dzięki którym można

by wydać zarządzenie, skazując wilki na odstrzał. Tymczasem nie dość, że dowodów o ich winie brak, to Mowat przyniósł też inne, gorsze wieści. Okazało się, że jelenie na północy masowo wybijają ludzie, strzelając do nich z szybko strzelnej broni i masakrują całe stada z unoszących się nad otwartą przestrzenią awionetek. Te wiadomości absolutnie nie spodobały się zwierzchnikom Mowata. Środowisko naukowe usiłowało podważyć wiarygodność jego danych, szydziło z niego. Usiłowano uznać go nawet za nieszkodliwego wariata. Tak naprawdę się go bali. Ten człowiek o wyglądzie dobrodusznego skrzata okazał się zaciętym wrogiem ludzkiej pazerności. Opowiedział o innych istotach, które też mają prawo żyć, do których też należy ten świat.

[00:12:34.670]

Nie spodobało się to ani naukowcom, ani tym bardziej producentom broni, myśliwym, kłusownikom. Wiele pensji zależało od tego, ile wilków się zabije. Książka Mowata, która obala fałszywe mity na temat natury wilków, jest też fantastycznie napisana. Wywołuje śmiech i wzrusza, ale też budzi wściekłość z powodu ludzkiej bezmyślności i niczym nieuzasadnionego okrucieństwa. Pokazuje, jak paskudnym gatunkiem jest człowiek, kiedy nie hamuje swoich zabójczych skłonności. Sam Mowat nie cierpi świata instytucji. Ubolewa nad brakiem emocjonalnej inteligencji u części naukowców. Pokazuje, że ludzie zajmujący się badaniem zwierząt zupełnie o nie nie dbają, robią. Robią karierę na ich opisywaniu. Ale gdy przyjdzie bronić wybijanego gatunku, nie ruszy się żaden profesor. Mowat pisze tak "z typową dla mnie naiwnością brałem słowo biologia, które znaczy badanie życia. Dosłownie. Zbijał mnie okrutnie z tropu ten paradoks, że wielu moich współczesnych jak gdyby starało się unikać wszystkiego, co żyje, ile tylko można, byle zamknąć się starannie wyjałowionej atmosferze laboratoriów, gdzie martwe, nieraz bardzo martwe materiały zwierzęcy służyły im za przedmiot. Farley Mowat wypowiada wojnę naukowcom, a zwłaszcza biurokratom.

[00:13:59.270]

Walczy za pomocą ironii. Pisze tak "ponieważ mam zwyczaj nie dopuszczać do tego, aby fakty kolidowały z prawdą, i ponieważ sądzę, że humor ma do spełnienia istotną rolę nawet we wzniosłych przybytkach wiedzy, wielu ekspertów starało się ośmieszyć tę książkę jako zupełną fikcję, nie przyjmując do wiadomości nawet tego, że oparta jest na doświadczeniach dwóch lat i jednej zimy, które przeżyłem w Arktyce. W bliskim kontakcie z wilkami". Mowat nienawidzi również cynicznych polityków oraz handlarzy bronią i gadżetami do polowań. Poraża prawdziwością to jego zdanie. "Ileż i gdziekolwiek ludzie przystępowali do bezmyślnego mordowania zwierząt, nie wyłączając innych ludzi, często próbowali usprawiedliwiać swe zbrodnie, przypisując najbardziej złośliwe i odrażające właściwości tym, których pragnęli wymordować. A im mniej powodów do rzezi, tym większa kampania oszczerstw".

[00:14:55.430]

W Mowaci ywołać furię wzbudzają zabójcy wilków i inni bezmyślni niszczyciele przyrody. Swoją wiedzę, talent pisarski i emocje przekuł w opowieść, której nie sposób zapomnieć. Moc pasjonata, naukowiec i pisarza czyni z cieniutkiej książeczki dzieło.

Mają prawo żyć

[00:15:13.520]

"Nie taki straszny wilk" towarzyszy mi od lat. Jeździ ze mną z kraju do kraju. Mam tę książkę zawsze pod ręką. Pisałam o niej i mówiłam wielokrotnie. A ona, zamiast się starzeć, staje się coraz ważniejsza. W dzisiejszym świecie, w którym człowiek na potęgę oddziela się od swoich korzeni, od świata zwierząt, z którego wyszedł. Bezmyślnie unicestwia przyrodę. Zarzuca się Mowatowi, że pokazuje zbyt swojski obraz wilka. Taki, który każe nam pokochać tę wilczą rodzinę. A wilki to przecież dzikie zwierzęta i nie należy ich oswajać.

[00:15:50.960]

Zgoda, nie należy. Nie należy ich też zabijać bez powodu. Mają prawo żyć tak jak i my. To usiłuje przekazać nam Farley Mowat swoim pięknym pisaniem, bez popadania w dydaktyzm. Ta książka uświadamia, na czym polega nierównowaga w przyrodzie. Zabójcza nierównowaga, której winny jest człowiek. Oto jest sobie wilcza rodzina, która chce po prostu żyć, kochać, wychowywać młode, bawić się. Zabija, żeby przetrwać. I są tzw. myśliwi oraz kłusownicy. Ci zabijają dla zarobku. Wspierają ich rządy i politycy, którzy chcą się podliznąć obywatelom i dlatego pozwalają na wybijanie dzikich zwierząt. Są i najgorsi z cyników. Agencje turystyczne dla wielbicieli polowań oraz producenci broni.

[00:16:41.960]

To przez nich zdobycze cywilizacji służą turystyce śmierci. Oto jak wygląda nowoczesne polowanie na wilki opisane w książce Mowata. "Najpowszechniejsze sposoby mordowania wilków to paści i trucizna. Ale nie brak też innych szeroko stosowanych metod. Jedną z nich to samolot. Ulubiony sposób tych obywatelsko myślących sportowców, którzy w służbie społeczeństwa poświęcają swój czas i pieniądze na tępienie szkodników. Załoga lecącego wysoko samolotu wypatruje wilków na otwartym terenie, najlepiej na lodzie jeziora. Kiedy się zauważy wilka, samolot obniża się nad nim i goni to zwierzę tak długo i zawzięcie, że nieraz upada i umiera jeszcze zanim je trafi ładunek grubego śrutu".

[00:17:32.720]

We wstępie do książki dopisanym 73 roku, gdzie Mowat pisze o konieczności przerwania spirali zabijania dzikich zwierząt, pojawiło się takie oto zdanie - "Może zdążymy jeszcze powstrzymać ludzkość od popełnienia kolejnej zbrodni? Jakże długa jest ich lista przeciw naturze. Od zgładzenia na tej planecie istoty, która ma co najmniej takie samo prawo do życia jak my. Gdybyśmy rzeczywiście zdołali uratować wilka przed zagładą, będzie to w jakimś niewielkim stopniu wyrzeczeniem się czysto ludzkiej zbrodni życiobójstwa". To pisze wybitny biolog. Uważam, że to celny opis naszego gatunku, który dziś bardziej niż kiedykolwiek zagraża życiu na planecie.

[00:18:15.800]

Przypominam dziś w podcaście tą książkę również dlatego, że podziwiam metody pracy Mowata jako pisarza, naukowca i działacza na rzecz ratowania zwierząt. Używa ono opowieści, żeby zapoznać czytelników z losami poszczególnych zwierząt. Pokazuje je jako istoty czujące, inteligentne, radosne, czasem smutne, a czasem zmęczone. Takie jakimi są, takimi, jakimi i my bywamy. Autor mistrzowsko posługuje się poczuciem humoru. Mówię posługuje się, bo to celowy zabieg. Wyobrażam sobie, jak trudno jest pisać, kiedy człowiekiem telepie złość. Tymczasem Mowat tworzy tak piękną opowieść, że od książki nie można się oderwać. A wszystko to po to, żebyśmy się opamiętali. Żeby dzieci zwracały uwagę rodzicom na los zwierząt. Tak jak dziś młodzi ludzie nalegają, żeby dorośli podjęli decyzje, które pozwolą nam przetrwać jako gatunkowi i złagodzą kryzys klimatyczny. Tą metodę pisarską, czyli odwoływanie się do emocji przez humor, przez subtelny rysunek postaci, stosował też Ronald Dahl. "Mam obsesję na punkcie rozśmieszania młodych czytelników, wkręcania ich i rozkochiwania w opowieści" - tak pisał w swojej książce pod tytułem "Fantastyczny pan Lis" zwraca uwagę na kolejnego dzikiego drapieżnika, którego jeszcze mamy na świecie.

Życiobójstwo

[00:19:43.090]

Czy książka Dahla miała wpływ na wprowadzenie zakazu polowań na lisy w Wielkiej Brytanii za czasów, kiedy premierem był Tony Blair? Píše o tym Lucy Johns w książce pod tytułem "Lisy. Historia miłości i odrazy". Píše tak - "co czujesz na widok lisa? W Wielkiej Brytanii lis bardziej niż jakiegokolwiek inne zwierzę potrafi wywołać lawinę opinii i emocji. Rzadko nie wzbudza żadnych. Być może postrzegasz lisa jako szkodnika, zarazę do natychmiastowego odstrzału, wrednego intruza, który nie należy do ludzkiej przestrzeni. Być może widzisz przepiękne, dzikie zwierzę lub słodkie zwierzątko do nakarmienia? A może przebiegłego łotrzyka, który tylko czeka, żeby na niego zapolować? Możesz też czuć irytację, jeśli lis zagryzł ci kiedyś kurę albo żółwia. Lis w oczach różnych ludzi zaczął jawić się jako drażliwy i najeżony emocjami zestaw pojęć, których wachlarz rozciąga się od symbolu swobody do piękna, od nauki do okrucieństwa, od polującego do obiektu polowań, od idola po szkodnika". Lucy Jones rozmawia z myśliwymi i przeciwnikami polowań, z obrońcami praw zwierząt i tępicielami szkodników, a także z weterynarzami leczącymi dzikie zwierzęta. Autorka bierze udział w pogoni za lisem, ale również z grupą sabotażystów przerywa polowanie.

[00:21:13.360]

Twórcy piszący, opowiadający, robiący film o zwierzętach budzą dziś moje szczególne uznanie. Używać swojego talentu, zabierać głos w obronie ginącej przyrody wydaje mi się dziś ważniejsze niż cokolwiek innego, ale podejmowanie tych tematów niesie spore ryzyko dla artystów. Natychmiast bywają szufladowani. Lekceważy się ich, twierdząc, że piszą dydaktycznie albo że piszą dla dzieci, albo w ogóle, że temat jest niszowy. Bo kogo obchodzą zwierzęta, skoro najlepiej sprzedają się zabójstwa i seks, oczywiście w wydaniu ludzkim.

[00:21:48.910]

W poprzednich dekadach zapał do ochrony natury wyśmiewano. Dziś świadomość tematu jest większa, ale w mediach społecznościowych post podejmujący kwestie praw zwierząt mało kogo obchodzi. Co innego, kiedy pokaże się pyszczek zadbanego kotka czy pieska w torbie Louis Vuitton. O jego przodku dzikim Canis lupus mało kto myśli. Obrończyni wilków, Brigitte Bardot wciąż bardziej kojarzona jest z filmami niż z działalnością w obronie zwierząt, dla której zostawiła aktorstwo blisko pół wieku temu. Tymczasem wilki w niektórych krajach Europy całkiem wybito. Do dziś poluje się na to zwierzę, choć jest tak rzadkie. Poluje się również na lisy. Mało tego, pozwala się istnieć miejscom zwanym fermami futrzarskimi, gdzie zwierzęta hoduje się tylko po to, by zabić je, odrzeć ze skóry i przerobić na futro.

[00:22:43.960]

Trzyma się je od urodzenia do śmierci w klatkach. Pod koniec ich życia do klatki wchodzi pracownik fermy. Wyciąga z niej przerażone lisy, jenoty czy norki. Następnie wsadza im do pysków i odbytu diody i zabija prądem. Działalność tych ferm została zdelegalizowana w wielu krajach Europy, ale w Polsce te zabijalnie wciąż mają się dobrze. Zwierzęce kochanie - temat tego odcinka podcastu powstał m.in. dlatego, że zbulwersowała mnie wzmianka o planach zapowiedzianych przez obecnego ministra rolnictwa. Podobno planuje on odebranie organizacjom prozwierzęcym prawa do ratowania zwierząt.

[00:23:25.720]

Chce zakazać ich członkom wstępu na teren gospodarstw. Do tej pory dzięki tym ludziom udało się uratować wiele istot, które trzymane były w warunkach krytycznych. Interweniowano w gospodarstwach i na tzw. fermach futrzarskich. Jeśli minister spełni swoją groźbę, nie będzie można nawet ulżyć losowi maltretowanych zwierząt. Na stronie organizacji Otwarte Klatki zajmującej się ratowaniem zwierzątek po wypowiedzi ministra zapanował smutek. Działacze piszą tak - "Ciężko odebrać całą sytuację inaczej niż jako przedwyborczą zagrywkę kosztem zwierząt". Chciałabym o tym mówić i pisać metodą Farleya Mowata czy Roalda Dahla, włączyć poczucie humoru, wciągnąć ludzi w historię.

[00:24:15.650]

Tym autorom musiało być ciężko, bo przecież nie znosili tych, którzy traktują inne istoty jak rzeczy. U Mowata to tak zwani myśliwi i kłusownicy oraz bezduszni urzędnicy. U Dahla to trzech okrutnych farmerów, których fantastyczny pan Lis wyprowadza w pole, czyniąc z nich pośmiewisko dla całej okolicy. Chciałabym uruchomić poczucie humoru, żeby wywołać taki efekt jak ci dwaj mistrzowie, ale jest ciężko. Widząc, jak ludzie w XXI wieku poczynają sobie z innymi istotami, czuję wściekłość i smutek. Lucy Jones, autorka książki o lisach, nie załamuje rąk i ja też nie zamierzam, bo przecież chodzi o to, by dać odpór życiobójstwu.

[00:25:01.220]

To był dziewiąty odcinek podcastu Anty-romantica zatytułowany "Zwierzęce kochanie". Zaprosiłam na niego wraz z Fundacją Tygodnika Powszechnego oraz Allegro.pl. A ja nazywam się Grażyna Plebanek.